

Ziemia B jest drugim po *Wodzie 2030* spektaklem, w którym próbujemy dotknąć tematu katastrofy ekologicznej. Ten spektakl również, tak jak ten pierwszy pokazany był najpierw w Dziadówku. W miejscu, gdzie od ponad dwudziestu lat zajmujemy się rewitalizacją „chodzenia po wołoczebnem”, obyczaju, który bardzo mocno związany jest z żywiołem ziemi. Obyczaj jest wczesnowiosenny. Chodzi się po ziemi, pieszko, wdychając jej zapach, przedtem, w czasie zimy nieobecny. Patrzy się na nowo zaorane pole i czasami jest tak jakby się widziało samą nagość ziemi. Istnieje dość osobliwy przekaz, antropologiczny mit założycielski, opowieść o pierwszym wołoczebniku, który był przeciągany w pozycji poziomej po roli. Mając naśladować ruchy miłosne, spełniał zadanie magiczne, zapewniał urodzaj w tym roku. Tyle mitologia. Z nią kontrastuje obraz upadającego rolnictwa, starzejących się wiejskich ludzi. W tym zatopionym w przeszłości świecie pokazujemy spektakl, który jest nawiązaniem do korzeni tego świata, ale skierowany jest wyraźnie w przyszłość. Ponieważ *Ziemia B* inspirowana była bardzo mocno obrazami przemysłowej hodowli i produkcji mięsa. Nie każdy wie, lub pamięta, że ta wywracająca do góry nogami tradycyjny rolniczy chów zwierząt hodowlo-produkcja to jedno z głównych źródeł emisji CO₂. Gwałtowny wzrost produkcji w ostatnim czasie to efekt gwałtownego wzrostu konsumpcji mięsa w krajach, tzw. młodej demokracji. Konsumenci w tych krajach usiłują za wszelką cenę naśladować i doganiać obywateli najbogatszych krajów. Na przykład Polacy doganiają już rekordzistów, mając statystykę 72 kilogramów mięsa rocznie na głowę obywatela. Taki był początek *Ziemi B*, wykonany wiosną 2011. Było to działanie w dwóch kierunkach, według zasady „roots and shoots” (korzenie i pędy), zgodnie z filozofią Jane Goodall.